

K. Werbel

"Psychologiczna dyagnoza powołania kapłańskiego : podręcznik naukowy",
ks. Stefan Leon Skibniewski, Lwów
1936 : [recenzja]

Collectanea Theologica 17/4, 571-574

1936

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

minięcia lub wykluczenia innych źródeł. Również przedstawiając naukę Hozjusza o znamionach kościoła, podkreślałem prawdopodobieństwo zależności od tej nauki niektórych teologów polskich jedynie w kwestii omawianego zagadnienia, a nie — jakby można z recenzowanego dzieła wnioskować (str. 127) — w zagadnieniach teologicznych ogólnie wziętych.

Wreszcie przy następnym wydaniu, czego Czcigodnemu Autorowi szczerze życzę, możnaby z pożytkiem udoskonalić stronę techniczną omawianego dzieła, pousuwać pomyłki w przytaczaniu stron, uwzględnić rzeczową literaturę, tyjącą się poruszanej kwestii, zmienić twierdzenie, jakoby reformatorzy rozumieli słowa Chrystusa (Jan 6, 54) o pozywaniu duchowym, przez wiarę a nie o sakramentalnym i dlatego nie próbowali przytaczać tych słów jako dowód na komunię utrakwistyczną (str. 52), zwłaszcza, że przy omawianiu błędów Modrzewskiego wyraża A. zapatrywanie wręcz przeciwnie, podkreślając, iż argumentacja Andrzeja Frycza była „sposobem argumentowania tych wszystkich, którzy żądali kielicha dla świeczek“ (str. 15). Zresztą słowa Chrystusowe zapisane u św. Jana (6, 54) były podstawą nie tylko utrakwistów akatolickich XVI stulecia lecz też i przedmiotem gorącej polemiki między teologami katolickimi, czego wyrazem są przede wszystkim długie „dyskusje trydenckie“. Moznaby też przy tej sposobności poddać rewizji autorstwo dzieła *Palinodiae sive Recantationes septem*, wydanego „iussu et auctoritate“, — jak wspominają edycje dzieł kardynała za jego życia wydane, a nie napisanego przez niego, do czego prowadzi mylna uwaga w pośmiertnych dziełach Hozjusza. Autorem bowiem jest — co też znajdujemy i w Bibliografii Estreichera — Fabian Quadrantinus z Kościerzyna. Również należy przesunąć datę 7 III 1574 na inną, mianowicie na 3 II tegoż roku, kiedy to — według krytycznego wydania wspomnianych aktów pierwszy raz artykuły o eucharystii weszły pod obrady soboru.

Atoli te i inne usterki, których uwzględnienie przekraczałoby szczupłe ramy recenzji, nie umniejszają zasadniczo wartości omawianego dzieła. Rzuciło ono wiele nowego światła na zagadnienie hożańskie, jest prawdziwym dorobkiem naukowym w badaniu rozwoju polskiej myśli teologicznej i kwestię dziś aktualną posuwa naprzód. Z tych też względów jest ono bardzo pożyteczne i zasługuje na szczerze uznanie i gorące polecenie.

Lwów

Ks. Stanisław Frankl.

Ks. Stefan Leon Skibniewski: Psychologiczna dyagnoza powołania kapłańskiego. Podręcznik naukowy. Lwów 1936. Str. 49.

Zagadnienie powołania do kapłaństwa było już nieraz omawiane z punktu widzenia moralnego, ascetycznego i kanonistycz-

nego; autor chce rozpatrzyć je ze stanowiska psychologii. Do teologii należy określić istotę i warunki powołania, „psychologii zaś przypada zadanie zbadać ich stronę psychologiczną i podać oznaki psychiczne, którymi one przejawiają się na zewnątrz“ (6).

Od razu powstaje kwestia, czy jest rzeczą możliwą i dopuszczalną poddawać badaniom empirycznym fakt z porządku nadprzyrodzonego, jakim jest powołanie. Tę właśnie sprawę odrzuca Pius XI w swej encyklice o wychowaniu (tłum. ks. Korzonkiewicza, Poznań 1931, str. 61) jako niegodziwą i niebezpieczną. W takim jednak ujęciu, jakie daje ks. Sk., nie widzimy nic niewłaściwego, bo szanując powołanie w całej pełni jako dzieło łaski, zajmuje się on tylko jego objawami zewnętrznymi, a i tutaj odrzuca sposoby poznawania jak doświadczenia psychotechniczne, teksty i podobne, a nawet nie ma zaufania do introspekcji samych kandydatów do kapłaństwa. Przy tym wszystkim stwierdza jeszcze, że „ludzka ocena nie zdoła nigdy przekroczyć granicy domniemywań i domysłów mniej uprawnionych i uzasadnionych“ (9).

Jako podstawę swych rozważań bierze Autor określenie istoty i warunków powołania kapłańskiego według decyzji komisji papieskiej z dn. 26 czerwca 1912 r. w znanej sprawie J. Lahitton c/a L. Branchereau. Analizuje zatem warunki wymienione tam, jak zdatność naturalna i nadnaturalna do kapłaństwa, czysta intencja, uczciwość życia oraz dostateczna wiedza. Zdatność naturalną duszy upatruje słusznie w naturalnym zmyśle pobożności, gdy jednak przechodzi do opisów objawów jego, zajmuje się tylko dwoma, m. zd. mniej istotnymi, t. j. lenitas i amor solitudinis. W dodatku niepotrzebnie dołączono wywody o t. zw. defectus lenitatis w znaczeniu przeszukody kanonicznej. Resztę zaś objawów psychicznych zdatności naturalnej pomieszczono w sześciu typach powołań, opisanych na str. 19—22. Autor ma słuszość gdy pisze, że bywają wypadki, które nie dadzą zaliczyć się do żadnej z tych kategorii. Myślę, że nie będą to tylko wyjątki, skoro typy opisane są takie jakieś dziwne, prawie sztuczne, skoro brak tam typów zwykłych normalnego młodzieńca pobożnego w okresie adolescencji. Szkoda, że autor nie sięgnął głębiej do współczesnej charakterologii i typologii, tak bogatych również w zakresie typów religijnych. Wobec tego jest konkluzja rozdziału (na str. 23—24) niedość przygotowana, a rzeczy ważne są prawie nie wyjaśnione („temperament zdrowy, miarowy“).

Zdatność nadnaturalną rozumie ks. Sk. jako skłonność do utrzymania się w stanie łaski, a jako jej objawy dwa rysy psychologiczne: pogodę umysłu i światopogląd katolicki. Tutaj dodałbym na str. 27, gdzie autor opisuje powściągliwość w mowie jako jedną z właściwości pogody umysłu, że to właśnie, t. zw. wstyd psychiczny, stanowi poważną trudność w badaniu powo-

łania. Przy światopoglądzie zaś podkreśliłbym, że chyba wyjątkowo spotkany już u młodzieńca 18—20 letniego światopogląd katolicki „jako jasne rozumowe ujęcie problemu życiowego“ w stopniu doskonałym, najczęściej tylko w zawiązku.

Zupełnie mylnie pojmuje autor warunek zwany doctrinae sufficientia jako obeznanie z obowiązkami i prawami stanu kapłańskiego (co zapewne jest bardzo potrzebne kandydatowi do kapłaństwa). Rzecz oczywista, że chodzi tu o odpowiednie podstawy naukowe do studium filozofii i teologii; tak też określa to Pius XI w swej encyklice o kapłaństwie (*Ad catholici sacerdotii fastigium*), na którą autor często się powołuje, jako wykształcenie humanistyczne, czyli według terminologii przyjętej u nas wykształcenie średnie. Nadzwyczajnymi objawami powołania kapłańskiego jako wyjątkowymi i jeszcze mniej dającymi ująć się w reguły, zajmuje się książeczka tylko krótko.

Po analizie objawów, przechodzi autor pod koniec do zastosowania w formie pięciu prawideł diagnostycznych, ujętych rzecz oczywista jako reguły ogólne. Należałoby się spodziewać, że wskazania praktyczne powinny wypływać z poprzednich rozstrząsań teoretycznych, tymczasem są niektóre z nich bardzo luźno związane z analizą, wiszą poprostu w powietrzu.

Taki jest w skróceniu przebieg myśli omawianej książeczki. Przy sposobności zaznaczyłem już ważniejsze zastrzeżenia, pomijając sprawy mniejsze, nad którymi możnaby dyskutować, np. może znalazłyby się chociaż niektóre istotne znamiona powołania także u św. Pawła, czego autor nie przyznaje (str. 37).

A teraz uwagi o całości: Rzecz ujęta jest głównie z punktu widzenia psychologii ogólnej, t. zn. normalnego człowieka dorosłego, już gotowego, a sędzę, że w tym zagadnieniu powinna się wybitnie zaznaczyć psychologia wychowawcza, gdyż chodzi tu z reguły o młodzieńca dopiero dojrzewającego. Proces psychologiczny powołania odbywa się na tle bardzo nieraz silnego fermentu wewnętrznego, w którym dopiero urabia się w głównych zarysach psyche mniejwięcej dojrziała. Autor zapomina prawie zupełnie o tym w swej analizie. Chyba nie przypuszcza, że wszyscy ci, których Bóg powołuje, nie przechodzą tej fazy rozwojowej, nie przeżywają wewnętrznych walk światopoglądowych, które są nie tylko skutkiem wpływów wewnętrznych, ale poniekąd są uwarunkowane także wewnętrznymi procesami psychicznymi. Zdaje się, że procent tych, których rozwój religijny i moralny w młodości stanowi ciągłą i spokojną ewolucję bez większych odchyień i załamień, będzie znacznie mniejszy u kandydatów do kapłaństwa niż u reszty młodzieży, lecz napewno nie tak wielki, by można to lekceważyć chcąc rozpoznać powołanie. (Może to nawet dobre dla przyszłej pracy kapłańskiej, że młody człowiek poznał trud ugruntowania i zachowania swej religijności wśród przeciwności,

bo słusznie ktoś powiedział, że ksiądz, który sam tego nie przechodził za młodu choć trochę, nie potrafi potem zrozumieć i kierować tymi, co nie mieli młodości tak łatwej — pod tym względem — jak on, a takich dziś zapewne jest znaczna ilość). Zdaje się, sądząc z różnych uwag, że autor widzi braki w powołaniu przy usposobieniu wesołym, czynnym, a skłania się raczej do natur cichych, jakby trochę poza światem.

Książka jest bardzo trudna do czytania, nie tylko ze względu na trudny temat, lecz więcej jeszcze ze względu na sposób pisania autora. Ma on poprostu inny język psychologiczny niż dzisiejsza psychologia. Cały szereg terminów używa w zupełnie innym znaczeniu, np. psychika („zajmuje się psychą ogólnikowo, a więc poglądowo lub wyobrazeniowo“, str. 2), psychologia stosowana („wzgl. empiryczna (?) zajmuje się wytłumaczeniem objawów życiowych psychy według pewnych... metod“, str. 2 — zwykle rozumiemy przez to zastosowanie psychologii do nauk praktycznych, jak pedagogika, socjologia). Czy można zgodzić się na takie określenia: psyche = duch ludzki jako rozum osobowy, o ile się objawia w zależności od... mózgu celem wykonywania właściwej sobie działalności poznawczej (str. 2—3), lub: zdatność psychiczna t. j. fizyczna w związku z duchową (str. 9)?

Trudnym jest także styl ks. Sk., pełen zawiłości, neologizmów albo zwrotów niepolskich; często przebija wpływ języka łacińskiego tłumaczonego dosłownie (np. *et quidem* — i wprawdzie). Razi wprost pisownia, prawie archaiczna, nawet w tytule, albo takie odmiany jak „w psysze“ (od psyche).

Czy zarys ten, owoc wielkiej erudycji, będzie mógł być pożytecznym w praktycznym rozpoznawaniu powołania kapłańskiego zwłaszcza ze strony wychowawców młodzieży duchownej, niech zainteresowani odpowiedzą sami. Dla kandydatów do kapłaństwa, dla których autor zdaje się także przeznaczać swą pracę (str. 49), napewno nie.

Rogożno Wlkp.

Ks. K. Werbel.